

Co z tą **opozycją** | Polska **mocarstwem?** | Trucizna **złych wieści** | Lista **płac PiS**
Majówka – dokąd i za ile | **Wieś** się burzy | Żarty **Abelarda Gizy** | Kino **Keanu**

POLITYKA.PL

POLITYKA

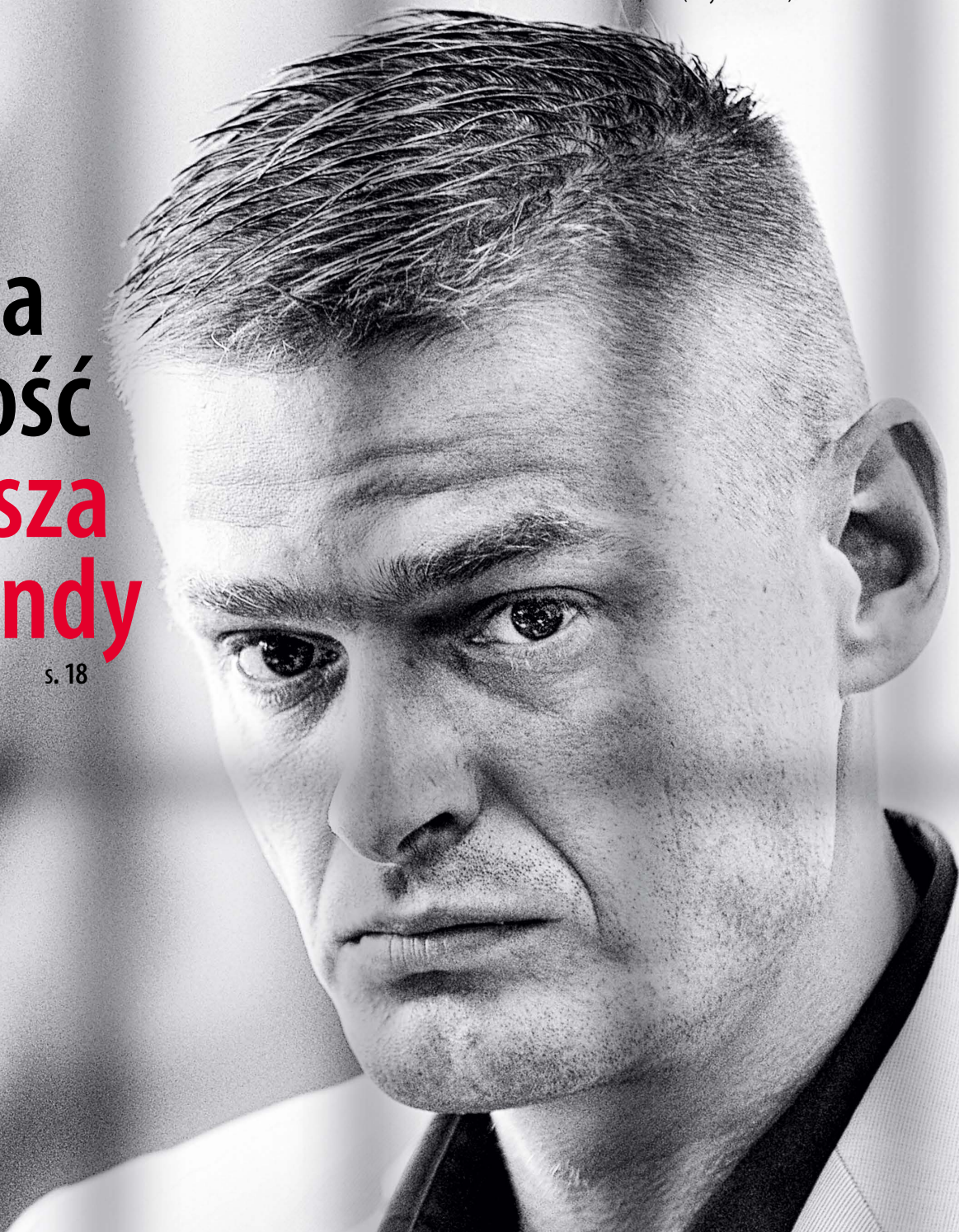
LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 16 (3410), 12.04–18.04.2023

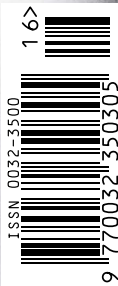
Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Trudna wolność Tomasza Komendy

s. 18



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



POLITYKA

SALON

NR 14

WNĘTRZA | ARCHITEKTURA | SZTUKA | STYL ŻYCIA



WYDANIE SPECJALNE NR 1/2023 CENA 16,99 zł (w tym 8% VAT) Indeks: 381-055

SZLACHETNE RZEMIOSŁO

TARGI ANTYKWARYCZNE
NA CO POLOWAĆ
W EUROPIE

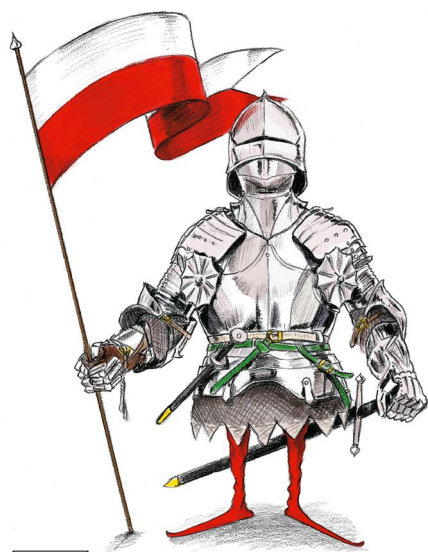
VINTAGE IS THE NEW BLACK
MIESZKANIA, W KTÓRYCH
ŁĄCZĄ SIĘ EPOKI

ZIELONE MIASTA
OGRODY NA DACHACH
I DOMY DLA DRZEW

Do kupienia w dobrych kioskach i na sklep.polityka.pl

SALON *pismo o tym, co nas tworzy*

[Kup książkę](#)



15

Sny o potędze



22

Sidła złych wieści



92

Zapiski z piekła

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin **Niskie stany opozycji**
 15 Piotr Łukasiewicz **Mocarstwo polskie**
 18 Katarzyna Kaczorowska
Tomasz Komenda:
zderzenie z wolnością

Polityka

- 22 Ronja von Wurmb-Seibel
 o tym, jak media lubią
 straszyć i dlaczego to robią
 26 Anna Dąbrowska
Komu i za co płaci prezes
– ujawniamy wydatki PiS
 29 Norbert Frątczak
Wies złorzeczy władzy



Społeczeństwo

- 32 Joanna Cieśla **Ukraińscy uczniowie:**
niewidoczni dla polskiego
systemu edukacji
 35 Rozmowa z **Abelardem Gizą** o tym,
 jak politycy zabierają robotę błaznom,
 a żarty zmieniają się w rzeczywistość
 38 Marcin Kołodziejczyk
Bobrowniki: rozmowy
przy zamkniętej granicy

Rynek

- 40 Adam Grzeszak
Majówka na bogato:
dokąd i za ile wyjadą
Polacy



- 44 Cezary Kowanda
Odzież trudniej sprzedać

Świat

- 46 Edwin Bendyk UKRAINA
Codzienne życie wojenne
 49 Artur Domosławski NIKARAGUA
Wypędzona: historia Dory Marii
Tellez, legendarnej towarzyszk
broni Ortegi
 52 Filip Gańczak NIEMCY
Teczki Stasi i rosyjskie tajemnice

Nauka/projektpulsar.pl

- 54 Piotr Panek Maria Sibylla Merian:
artystka
przyrodniczka
 57 Rozmowa
 z duńskim urbanistą
Janem Gehlem
 o miastach dla ludzi
 60 Paweł Walewski
Co można
wyczytać ze śliny



Historia

- 62 Piotr Korczyński **Chłopi**
w powstaniu styczniowym:
pacyfikowani i przez kozaków,
i przez powstańców
 66 Krzysztof Kubiak
Falklandy: dzieje konfliktu
brytyjsko-argentyńskiego

Kultura

- 74 Marcin Zwierchowski
Kino akcji
znów facynuje
 78 Bartek Chaciński
Koncertowe
podwyżki
 81 Mick Herron
 o tym,
 jak się pisze
 szpiegowską fikcję
 84 Marcin Piątek
Radosław Piesiewicz:
od kosza do PKOl?
 87 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego



Na własne oczy

- 92 Joanna Podgórska
Powstanie
w getcie warszawskim
oczami Stelli Fidelseid

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
 • 6 Przypisy
 • 7 Ludzie i wydarzenia
 • 70 Afisz
 • 88 Chutnik i Plebanek
 • 89 Wicha
 • 90 Agata Passent
 • 91 Do i od redakcji
 • 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Rząd zwiększa wydatki na święta

Ze względu na brak gotówki PiS próbuje zaspokoić przedwyborcze oczekiwania Polaków rozdawnictwem innych rzeczy. Najnowsze pomysły to rozdawanie kremówek w pociągach Pendolino i ustanowienie nowego święta państwowego. Posłowie partii rządzącej skierowali właśnie do łaski marszałkowskiej projekt ustawy o Narodowym Dniu Wspomnienia Gehenny Polskich Dzieci Wojny.

Jak znam PiS, wiem, co będzie. Po uchwaleniu nowego święta rząd PiS przeznaczy wielkie fundusze zarówno na wspominanie gehenny, jak i walkę ze skandalicznymi próbami jej przemilczania przez Tuska, który razem ze swoimi niemieckimi mocodawcami próbował zamieść gehennę pod dywan. Akcja wspomnieniowa z udziałem najważniejszych polityków i publicystów Zjednoczonej Prawicy odbywałaby się we wszystkich kanałach TVP w czasie najlepszej oglądalności, zaraz po wieczornych retransmisjach homilii papieża JP II, a przed filmami fabularnymi poświęconymi jego osobie.

Ciężar organizacji obchodów wezmą na siebie powołane do tego fundacje i instytuty, np. pisowska Fundacja Polska Gehenna – Wielki Projekt, która otrzyma 100 mln zł i dwie wille na Mokotowie na zorganizowanie serii

uświadamiających pogadarek profesorów Legutki, Krasnodębskiego i Glińskiego. Z kolei utworzonemu przez środowisko Adama Bielana Narodowemu Instytutowi Gehenna i Demokracja przyznane zostanie 50 mln zł i 4 miejsca w radzie nadzorczej Orlenu na cykl wspomnień pośła Żalka o zbrodniczej roli Niemiec w gehennie.

Kolejne 30 mln planuje przekazać minister kultury i sztuki inicjatywie Zbigniewa Ziobry Hekatomba Productions na występy grup rekonstrukcyjnych, które na placu Piłsudskiego uroczystie odtwarzałyby dramat gehenny w asyście warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza (za asystę kierownictwo MON otrzymałoby 15 mln w formie nagród i premii). Żeby finansowo wyjść na swoje, ziobryści planują także powołanie Fundacji Solidarni z Dziećmi Wojny, która za 50 mln rocznie będzie kultywować pamięć o gehennie tych dzieci w środowisku sędziów, a za kolejne 50 – również wśród prokuratorów.

Nie można wykluczyć, że w miarę napływu środków z Unii PiS będzie planował kolejne święta związane z różnymi dramatami i smutnymi wydarzeniami z naszej historii. Niektórzy na początek proponują Święto Przekopu Mierzei Wiślanej i Narodowy Dzień Pamięci o Stuleciach Tanich Mieszkań.





Albatros travel



Safari z Wielką Piątką Afryki, Rovos Rail i Kapsztad

Safari w jednym z najlepszych miejsc na spotkanie Wielkiej Piątki Afryki, wyjątkowa podróż najbardziej luksusowym pociągiem świata i cztery dni w Kapsztadzie.

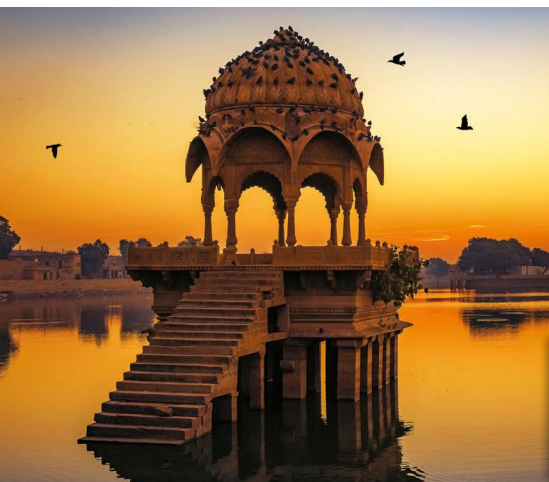
Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do RPA. Dz. 2 Przyłot do Johannesburga oraz zwiedzanie Pretorii. Przejazd do Ranger Camp. Dz. 3-5 Ranger Camp. Codzienne safari w rezerwacie Entabeni. Dz. 6 Ranger Camp – Pretoria i początek podróży pociągiem Rovos Rail. Dz. 7 Rovos Rail – Kimberley. Wycieczka do kopalni diamentów i zwiedzanie miasta. Dz. 8 Matjiesfontein. Zwiedzanie kolonialnego miasteczka z epoki wiktoriańskiej i przejazd w stronę Kapsztadu. Dz. 9 Przyjazd do Kapsztadu i czas wolny. Dz. 10 Kapsztad – Wycieczka na Półwysep Dobrej Nadziei i pingwiny na plaży. Dz. 11 Kapsztad. Wycieczka do winnic Winelands i Stellenbosch. Pożegnalna kolacja. Dz. 12 Kapsztad. Czas wolny i wylot do Warszawy lub przedłużenie pobytu (do wyboru - Kapsztad, Wodospady Wiktorii, Mozambik lub Mauritius). Dz. 13 Przyłot do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 17/09 2023

23.998,-



Zeskanuj
kod QR
i dowiedz
się więcej



WYKŁAD
ONLINE



Kair i rejs po Nilu
20/04/23 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Indie - Klejnot Imperium

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do New Delhi. Dz. 2 Przyłot do New Delhi. Brama Indii (India Gate) oraz zwiedzanie Starego Delhi. Dz. 3 New Delhi – Jaipur. Pałac Miejski (City Palace). Dz. 4 Jaipur. Pałac Wiatrów i Fort Amber. Dz. 5 Ranthambore. Rezerwat Tygrysów. Dz. 6 Ranthambore. Safari w godzinach porannych i popołudniowych. Dz. 7 Ranthambore – Agra. Opuszczone miasto (Miasto Duchów) Fatehpur Sikri. Dz. 8 Agra. Fort i Taż Mahal. Dz. 9 Agra – New Delhi. Dzień wolny w New Delhi. Dz. 10 Wylot z New Delhi. Powrót do Warszawy lub przedłużenie pobytu.

10 dni | Wyloty z Warszawy 25/10 2023, 04/02, 10/03 2024

7.998,-

Albania nieznana i Czarnogóra

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Tirana. Przyjazd do stolicy Albanii. Dz. 2 Tirana – Elbasan – Berat – Saranda. Dz. 3 Saranda – Gjirokastra – Saranda. Twierdza Argjiro, muzeum Ismaila Kadaresa, "Błękitne Oko" i wizyta w winnicy. Dz. 4 Saranda – Ksamil – Vlora. Kąpielisko Ksamil, wizyta u lokalnej rodziny w Himarze i zwiedzanie miasta Vlora. Dz. 5 Vlora – Apollonia – Szkodra. Rzymskie ruiny w Apollonii, i przyjazd do Szkodry. Dz. 6 Szkodra – Budva – Cetinje – Szkodra. Wycieczka do Czarnogóry. Spacer po mieście Budva i wizyta w królewskim mieście Cetinje. Dz. 7 Szkodra – Kruja. Zwiedzanie miasta Szkodra, zamku Kruja i Muzeum Skanderbega. Dz. 8 Kruja – Tirana – Warszawa. Czas wolny i wyjazd na lotnisko.

8 dni | Wylot z Warszawy 27/09 2023 | **4.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL13

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. **Wszystkie ceny są w zł netto.**

Samo-obrona



Jerzy Baczynski

Trudno mieć żal do prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, że jego pierwsza oficjalna wizyta w Warszawie została wpisana w kampanię wyborczą obozu władzy. Prezydent Ukrainy nie może sobie pozwolić na jakiegokolwiek zadrażnienia w relacji z Polską, bez wątplenia najważniejszym dziś – i w każdym sensie najbliższym – europejskim sojusznikiem. Wielu Polakom, którzy w dziesiątkach polskich miast angażowali się w pomoc dla Ukraińców, musiało być przykro, że prezydent Ukrainy tak jawnie stawia na PiS, niemal ostantacyjnie unika kontaktów z przedstawicielami opozycji, że demonstruje kordialne stosunki z Andrzejem Dudą, którego połowa Polaków uważa za winnego łamania konstytucji. A najgorsze, że ukraiński przywódca powiela pisowską narrację o zamachu smoleńskim; podczas ostatniej wizyty faktycznie zestawiał katastrofę rządowego samolotu z rosyjskimi zbrodniami w Buczycy. Zełenski wie, że w Polsce toczy się ostra kampania wyborcza, że kraj jest głęboko podzielony, także w sprawie smoleńskiej tragedii, ale ma też pewność, że ewentualna zmiana władzy nic nie zmienia, jeśli chodzi o poparcie Polski dla walczącej Ukrainy. A z nowym, proeuropejskim rządem miałyby nawet bardziej po drodze. Więc z perspektywy Zełenskiego gesty wykonywane w stronę obecnej władzy – bardzo wrażliwej na symbole i głodnej mocarstwowych pochlebstw (piszemy o tym w art. „Sny o potęgę” na s. 15) – są pozbawione ryzyka i racjonalne. Myślę, że był też świadom specyficznego kontekstu i przesłania tej niby od dawna planowanej, ale ewidentnie nagłej wizyty.

Mieliśmy mnóstwo powodów, aby oczekiwać przyjazdu prezydenta Ukrainy do Warszawy. Ale mimo kurtuazyjnych zachwytów to nie była TA historyczna wizyta, której się spodziewano. Podobno planowano uroczyste podpisanie międzypaństwowego traktatu, ale albo dokument nie został dopięty, albo – jak się mówi „w kręgach” – PiS przesunął ceremonię bliżej wyborów. Powszechnie liczone na to, że prezydent Ukrainy odniesie się do tematu rzezi wołyńskiej, bo właśnie mija 80 lat od tych wydarzeń – najtragiczniejszych, najbardziej bolesnych dla naszej wspólnej pamięci i historii. Okazja była wyjątkowa: dzisiejszy emocjonalny, spontaniczny sojusz Polaków i Ukraińców otwiera przecież drogę do prawdziwego i trwałego pojednania obu narodów, bez ignorowania przeszłości, bez jej fałszowania, ale też ponad nią. Oczywiście można zrozumieć ostrożność prezydenta Ukrainy: wojna to nie jest dobry czas na historyczne rozliczenia z własnym nacjonalizmem. Niemniej jakieś wyraźne słowa, zapowiedź wspólnego przezwyciężania historycznej traumy, mogły paść i prawdopodobnie jeszcze je usłyszymy. To, że nie teraz, raczej potwierdza podejrzenia, że ta jednodniowa „wizyta wdzięczności” była organizowana ad hoc. Kilka podpisanych umów też miało charakter techniczny, nawet publiczne spotkanie nie wypadły okazałe. Dlaczego więc prezydent przyjechał, a właściwie wpadł do Polski akurat 5 kwietnia, bez szczególnego pretekstu? Niewątpliwie to była inicjatywa strony polskiej, a na ile znamy obecną „stronę polską”, musiała w tym być jakaś prosta kalkulacja wyborcza. Sam się brzydzę tej

myśli, ale jestem przekonany, że mimo tysiąca wielkich słów chodziło o aferę z ukraińskim zbożem.

Tego dnia na czołówkach mediów obok wizyty prezydenckiej pary z Kijowa znalazły się informacje o dymisji ministra rolnictwa Henryka Kowalczyka, wpływowej postaci obozu władzy. Jarosław Kaczyński tylko w stanie najwyższej politycznej konieczności go dzi się na dymisję zaufanych współpracowników i właściwie nigdy pod presją opozycji. Tym razem jednak zrobiło się groźnie: afery z niekontrolowanym napływem ukraińskiego zboża zbulwersowała i rozwścieczyła rolników (polecam nasz reportaż na s. 29), uderzając bezpośrednio w polityczny bastion PiS, czyli wieś. To dzięki mobilizacji elektoratu wiejskiego – przy pomocy Jana Pawła II, wyższych rent z KRUS, tysięcy nowych lokali wyborczych przy kościołach itp. – PiS planuje wygrać wybory. A tu nagle taki cios, kompromitacja, dowody na bezczynność, niekompetencję nie tylko ministra Kowalczyka, ale i unijnego, wskazanego przez PiS komisarza do spraw rolnictwa Janusza Wojciechowskiego. Woda na młyn PSL i Konfederacji. Co ma z tym wspólnego wizyta prezydenta Ukrainy? Jej przekaz na rynek wewnętrzny był taki: 1. Pomagamy Ukrainie i ponosimy tego ciężary, ale stawka jest najwyższa, a ich wdzięczność i uznanie dla naszej wspaniałości – ogromne. 2. Rozmawiamy z prezydentem Ukrainy na temat rozwiązywania problemu zbożowego, ale i znakomitych interesów, jakie będziemy robić w przyszłości. 3. Nie byłoby nieszczęścia Ukrainy, gdyby nie Zachód, który – jak dobitnie mówił premier Morawiecki – nie dość nas słuchał w sprawie Rosji, a dziś nie dość pomaga, za to narzuca szkodliwe regulacje (tu mogło chodzić i o praworządność, i o zwolnienie z cła importu ukraińskiego zboża). Wniosek ten sam co zawsze: co złego, to nie my, to oni, a co dobre, to tylko my.

PiS nauczył nas, że ilekroć napotyka jakiś poważny problem, stosuje ten sam zestaw środków, dwa razy P – propaganda plus pieniądze. Tak było w czasie covidu, gdy z wielkim szumem sprowadzano respiratory (raczej ich awatary), miliony niezdarnych maseczek z Chin, wciskaną potem szpitalom odzież ochronną bez atestów itd. Tak jest z zakupami wojskowymi – dokonywanymi poza parlamentarną i ekspercką kontrolą, skąd się da, za dowolną cenę. I z węglem – kupowanym na łapu-capu, za każde pieniądze. To ten węgiel zalegający w portach dodatkowo zablokował możliwość wywozu ukraińskiego i polskiego zboża. Teraz afery zbożowa znów będzie zasypywana pieniędzmi: miliardy pójdą na rekompensaty dla rolników, na dotacje do wywózki zbóż za granicę, na program „silos plus”, czyli budowę prowizorycznych elewatorów itp. Skąd pieniądze? Odpowiedział na to prezes NBP Adam Glapiński w swojej ostatniej homilii – cytując: „jest ogromna przestrzeń do zaciągania długów”. A poza tym zdaniem prezesa NBP wszystko idzie świetnie: „płace realne spadają, ale bez przesady”, pieniądze z KPO „nie mają żadnego znaczenia”, za to nikt nam nie będzie zabraniał używania samochodów spalinowych czy palenia węglem, bo – cytali – „Europa nie może być skansenem, gdzie jest czyste powietrze”.

Dla wyborców opozycji te kolejne demonstracje tupetu, manipulacji i dobrego samopoczucia władzy są mocno frustrujące (odsyłam do art. „Ołowiane niebo” na s. 12). Widać, że podzielona, spychana na margines życia publicznego opozycja będzie się zmagać nie z partią PiS (która – co przypominamy w art. na s. 26 – formalnie dysponuje ledwie 20 mln zł), ale z całym przejętym przez PiS państwem. Jeśli przy takiej dysproporcji sił jest jakaś szansa na zwycięstwo, to tylko jeśli sami wyborcy opozycji mocniej włączą się w kampanię, choćby poprzez wpłaty pieniężne, pomoc organizacyjną, osobiste uczestnictwo w spotkaniach, akcjach promocyjnych. Stawka tych wyborów jest zbyt duża, aby wszystko oddać w ręce nielicznych działaczy demokratycznych partii i oceniać z boku, jak sobie radzą. Wciąż pewnie ponad połowa Polaków powiedziałaby: Jestem w opozycji. Fantastycznie mobilizowaliśmy się, aby pomagać uchodźcom z Ukrainy, teraz jest czas najwyższy, aby organizować się w samo-obronie. Opozycja to my.

Promocja Obajtka

Daniel Obajtek został powołany na kolejną kadencję prezesa zarządu PKN Orlen. „Dziękuję Premierowi Morawieckiemu, Wicepremierowi Sasinowi oraz Członkom RN za zaufanie i zapewniam, że dalej będę pracować na rzecz bezpieczeństwa energetycznego Polski” – napisał na Twitterze. Zaskakujące, że nie podziękował Jarosławowi Kaczyńskiemu, choć to wyłącznie jemu zawdzięcza swoją karierę.

Jako pierwszy pogratulował mu Jacek Sasin, a wśród innych gratulacji znalazła się jedna, szczególna: „Gratulujemy i jeszcze raz dziękujemy za reklamę tygodnika »NIE«!”. W ten sposób dziennikarze ironicznie wypomnieli Obajtce jego bezprecedensową decyzję o zakazie sprzedaży tygodnika poprzez kontrolowane przez koncern kanały dystrybucji. W ten sposób wielu Polaków przypomniało sobie, że jest taki tytuł prasowy, co nakręciło jego sprzedaż. Cenzorska decyzja jest jedną z wielu, którymi Obajtek daje znać, że jest nie tylko menedżerem, ale też wpływowym politykiem. Dlatego Orlen stał się dziś znaczącym narzędziem w kampanii wyborczej, która – kto wie – może przyniesie Obajtce stanowisko premiera. Dlatego, jak zauważa Robert Tomaszewski z POLITYKI Insight: „Orlen



szykuje się na zbliżające się wybory, budując zespół PR-owców i specjalistów od wizerunku, którzy są ściągani do warszawskiej siedziby Orlenu z rynku i innych spółek skarbu”.

Orlen, nie szczędząc kosztów, intensywnie promuje więc nie tylko rząd PiS, ale i swojego prezesa. Dysponuje potężnymi narzędziami – własnym koncernem prasowym (Polska Press), domem mediowym (Sigma Bis) i siecią dystrybucji (Ruch, plus stacje paliw). Mimo to nie rezygnuje z kanałów marketingu bezpośredniego, które zyskał, przejmując PGNiG. Do wszystkich odbiorców gazu trafił pakiet ulotek przekonujących, jak zbawienna dla Polaków jest polityka rządu PiS i energetycznego supermonopolisty powstałego po wchłonięciu Energi, Lotosu i PGNiG – czyli Orlenu. Do tego dołączono osobisty list przewodni Obajtka, w którym

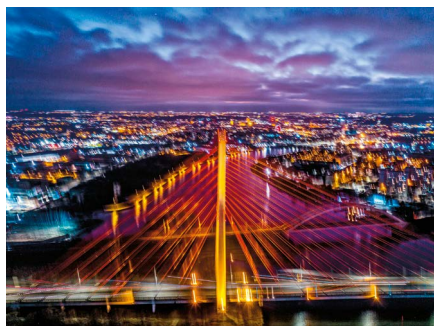
ten tłumaczy, z jakim poświęceniem dba o bezpieczeństwo energetyczne Polaków. „Jednym z wymiernych efektów przeprowadzonych fuzji jest zapewnienie Państwu, którzy czytacie ten list, nie tylko stabilnych dostaw gazu, ale akceptowalnych cen” – zapewnia. Obajtek stara się zdjąć z siebie – i Orlenu – odium tego, który wyciąga z kieszeni Polaków rentę monopolistyczną. Bo kiedy on i jego koncern zarabiają bajorńskie pieniądze, społeczeństwo traci na skutek rosnących cen. Te ceny nie są wysokie, inni mają wyższe – przekonuje prezesa. Przy okazji tłumaczy, dlaczego rok po wybuchu wojny w Ukrainie wciąż kupuje rosyjską ropę. Po pierwsze, stanowi ona tylko 10 proc., a po drugie, „nie możemy z niej bez unijnego embarga samowolnie zrezygnować, nie narażając koncernu na kary finansowe”. Co napisawszy, tuż przed Wielkanocą zerwał jednak umowę na dostawę ropy z Rosji. (AG)

Powrót centrali

Jarosław Kaczyński nie ukrywa niechęci do idei samorządności i silnego samorządu lokalnego. Za niechęcią idą czyny – od 2015 r. rządząca prawica ogranicza kompetencje samorządów i systematycznie centralizuje zarządzanie państwem. Przykładem: reforma systemu edukacji zwiększająca znacząco władzę kuratorów kosztem uprawnień władz lokalnych, powołanie spółki Wody Polskie, by centralnie zarządzała gospodarką wodną, czy coraz mniejszy udział dochodów własnych gmin w budżecie w zamian za rosnący udział środków dzielonych przez Warszawę, najczęściej według politycznego klucza.

Działania centralizacyjne wytykają rządowi samorządowcy, a eksperci zwracają uwagę na ich niekonstytucyjny charakter – wszak zasada decentralizacji i pomocniczości polegająca na tym, że to wspólnoty lokalne mają decydować o swoim rozwoju, jest podstawą ustroju terytorialnego Polski. Wszystkie te argumenty nie robią na rządzie wrażenia, a jego ministrowie z przekonaniem argumentują, że jeszcze nigdy samorząd tak dobrze w Polsce nie miał.

Jaki naprawdę jest stan polskiej samorządności? Odpowiedzi udzielili eksperci Fundacji im. Stefana Batorego, przygotowując pod kierownictwem prof. Marty Lackowskiej Indeks Samorządności, syntetyczny wskaźnik opracowany na podstawie analizy kilkudziesięciu obszarów aktywności samorządu i jego relacji z rządem. Indeks ogólny jest sumą analizy danych dla trzech sfer: potencjału zadaniowo-finansowego – tu bada się zakres kompetencji samorządu i jego autonomii; siły politycznej – tu mierzy się, w jakim stopniu rząd ustala z samorządem decyzje dotyczące spraw lokalnych; siły ustrojowej – tu z kolei pomiar dotyczy



jakości nadzoru jednostek samorządu przez rząd, co najlepiej pokazuje odsetek uchyleń przez sądy administracyjne tzw. aktów nadzorczych wydawanych przez wojewodów. Indeks powstał w oparciu o najbardziej aktualne, pochodzące z 2021 r., dane. Dla porównania obliczono indeks dla roku 2014. W okresie tym nastąpił spadek aż o 17 pkt, z 73,58 pkt do 56,68. Pogorszeniu uległy wszystkie wskaźniki pośrednie i praktycznie wszystkie wskaźniki podstawowe. Najbardziej ucierpiała siła polityczna samorządu – rząd po prostu nie liczy się z podmiotowością wspólnot lokalnych. Wyniki Indeksu znajdują potwierdzenie w porównaniu międzynarodowym Local Autonomy Index. W 2014 r. polska samorządność plasowała się na wysokich pozycjach zbliżonych do krajów skandynawskich, w 2020 r. spadliśmy do środka stawki, lądując w sąsiedztwie innych państw środkowoeuropejskich.

Wielu samorządowców twierdzi, że rząd celowo niszczy samorząd. Rząd odpiara, że takie oskarżenia mają charakter polityczny. Indeks Samorządności pokazuje, że sytuacja rzeczywiście bardzo się za rządów PiS pogorszyła, ale może być jeszcze gorzej.

EDWIN BENDYK

Mój projekt uchwały ws. Jana Pawła II

Marek Borowski

Senator, ekonomista, marszałek Sejmu IV kadencji



Polska prawica nie może żyć bez wywoływania co pewien czas wzmożenia moralnego – na gruncie patriotycznym albo religijnym. Wszystkie przypadki takiego wzmożenia polegają na wywołaniu zawsze tego samego uczucia, a mianowicie gniewu (oczywiście słusznego). I tak uczestnicy Marszu Niepodległości demonstrują gniew wobec zdrajców Ojczyzny, rady gminne w uchwałach przeciw LGBT starają się wywołać gniewny sprzeciw mieszkańców wobec deprawujących dzieci odmienców, a ostatnio do wywoływania narodowego gniewu posłużył reportaż TVN24, dowodzący, że Karol Wojtyła tuszował pedofilię w Kościele. Były gniewne marsze, stosowną (oczywiście gniewną) uchwałę przyjął Sejm (nie cały), a radni samorządowi, jak Polska długa i szeroka, także chcieliby zaistnieć. Zdania są podzielone i bardzo trudno o porozumienie, dlatego, w przekonaniu, że zgoda buduje, postanowiłem naszym samorządom przedstawić kompromisowy projekt uchwały – do powszechnego zastosowania. Oto on:

„Kardynał Karol Wojtyła 16 października 1978 r. został wybrany na papieża. Był pierwszym po 455 latach biskupem Rzymu pochodzącym spoza Włoch. Do dziś pamiętamy historyczne słowa, które podczas pielgrzymki do Polski wypowiedział w Warszawie: »Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!«. Swymi czynami i słowami demonstrował i budził miłość do Ojczyzny, wspierał czynnie polskie społeczeństwo w dążeniach do odzyskania wolności i w pełni niepodległego bytu państwowego. Nauczanie Jana Pawła II oddziaływało na miliony osób na całym świecie. Prowadził dialog zarówno z przedstawicielami różnych religii chrześcijańskich, jak i – co szczególnie godne podkreślenia – z wyznawcami islamu i judaizmu. Był pierwszym w historii papieżem, który przekroczył drzwi meczetu i synagogi.

Jan Paweł II był zwolennikiem integracji narodów Europy, podkreślał, że Stary Kontynent powinien oddychać obydwojema płucami – wschodnim i zachodnim, a po upadku żelaznej kurtyny wskazywał, że »nie będzie jednoci kontynentu, dopóki nie będzie on wspólnotą ducha«. Podczas wystąpienia w polskim parlamencie powiedział: »Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską«.

Jan Paweł II był wielkim autorytetem dla milionów Polaków. Był rzecznikiem dialogu społecznego, przewycięzania podziałów i budowania jedności wspólnoty państwowej. Podczas kanonizacji królowej Jadwigi Jan Paweł II podkreślał, że »polski czyn powinien łączyć, a nie dzielić«. Jak każdy człowiek, popełniał także błędy i zaniedbania, o których wybaczenie prosił w swoim testamentcie, a jako nieustraszonego zwolennik »prawdy, która nas wyzwoli«, uczynił wiele dla naprawy grzechów i win Kościoła, również tych, za które sam czuł się odpowiedzialny.

W ostatnich latach, w związku z ujawnieniem w Kościołach wielu krajów, w tym i w Polsce, licznych przypadków seksualnego wykorzystywania nieletnich, pojawiły się pytania o rolę w tym procederze nie tylko zwykłych księży, ale i ich przełożonych oraz samej Stolicy Apostolskiej. Pytania te są w pełni uprawnione, a dążenie do poznania prawdy nie może być w demokratycznym państwie zabraniane lub cenzurowane. Pytania o przeszłe zachowania były i są zadawane wobec wszystkich wybitnych postaci polskiej historii, co nie przekreśla ich wielkości. Zwracamy się do wszystkich osób i instytucji dysponujących stosownymi materiałami o ich udostępnienie a do osób prowadzących w tym zakresie badania – o ich pełne i rzetelne dokumentowanie i unikanie pochopnych wniosków. Jednocześnie stanowczo sprzeciwiamy się wykorzystywaniu postaci papieża do politycznych rozgrywek – takie postępowanie uwłacza godności Jana Pawła II, wybitnego syna naszej Ojczyzny».

Oto „gotowiec” – tylko brać i uchwałać. Nikomu się pewnie nie spodoba – czyli jest kompromisowy!

Jak wesprzeć opozycję

Jesienne wybory nie będą uczciwe – pisał w wielkanocnym numerze POLITYKI prof. Adam Bodnar, zwracając uwagę na ogromną dysproporcję pomiędzy możliwościami finansowymi i propagandowymi rządzących a opozycją. Bo PiS będzie dysponował nie tylko szerokim zapleczem medialnym oraz środkami z funduszu wyborczego, ale także wsparciem uzależnionych od władzy rozlicznych fundacji, instytucji i spółek Skarbu Państwa. Do tego trzeba doliczyć miliony, które rząd zamierza wydać na „kampanie informacyjne”, czyli de facto na promocję obozu Zjednoczonej Prawicy (o tym, kto wpłaca na PiS i na co ta partia wydaje pieniądze, czyt. s. 26). Za Rafałem Zakrzewskim z „Gazety Wyborczej” były

RPO zachęcał więc do wpłat na partię opozycji demokratycznej – bo tylko tak można „zaspychać przepaść” i wyrównywać pole gry wyborczej”. Wpłat można dokonywać na poniższe numery kont (z tytułem „Darowizna na cele statutowe”).

- Platforma Obywatelska:
41 1020 1026 0000 1102 0220 5730
- Polska 2050:
76 1140 1010 0000 4621 9700 1005
- Nowa Lewica:
97 1020 1013 0000 0602 0002 5213
- Polskie Stronnictwo Ludowe:
13 1930 1523 2310 0341 4073 0001

Limit darowizn od jednej osoby fizycznej wynosi: 52 350 zł (wliczając się do niego wszystkie wpłaty dokonane na subkonta partii w 2023 r.) – od 1 lipca wzrośnie do 54 tys. zł.

Choć w tym roku drugie tyle będzie też można wpłacić na fundusz wyborczy. Wpłat na rzecz partii nie mogą dokonywać osoby prawne i spółki osobowe, a także: niemające polskiego obywatelstwa, niemieszkające na terenie Polski i niepełnoletnie. Nie można też dokonywać darowizn gotówką w banku lub na poczcie ani robić przelewów z konta firmowego. Partie na swoich stronach internetowych mają przygotowane specjalne zakładki ułatwiające wpłaty, a zarazem zabezpieczające przed zakwestionowaniem ich przez PKW – bo przepisy są tu restrykcyjne. Darowizny przekraczające łącznie 10 tys. zł partie muszą wykazywać w rejestrze publikowanym na swoich stronach.

Zgromadzone środki partii mogą przełać na fundusz wyborczy albo wykorzystać już teraz, bo – jak słyszymy – prekampania trwa i tania nie jest. (ZPJ)

Kto zarobił na ukraińskim zbożu?

Na ukraińskim zbożu, które przez ostatni rok trafiło do Polski, obłowiły się dziesiątki firm. Politycy PiS uważają, że to na nie powinni być wściekli rolnicy. Listy jednak nie ujawniają.

Henryk Kowalczyk poinformował, że taka czarna lista istnieje, gdy komunikował o swojej rezygnacji z funkcji ministra rolnictwa. Były już minister i ciągle aktualny wicepremier wie, jakie to firmy, ale na razie nie powie. Zapewnił, że rozmawia jednak z prawnikami, jak tę informację ujawnić, nie naruszając jednocześnie tajemnicy skarbowej. Krzysztof Sobolewski, sekretarz generalny PiS, także zapewnił o determinacji partii, by „wskazać, kto stał za tym, że tak się podziało ze zbożem”. Podrzucił też trop, że „w tej sprawie jest bardzo zielono”, czyli winnych należy szukać w PSL.

Sobolewski uderzył w stół, w charakterze nożyc odezwał się Waldemar Pawlak, były prezes PSL, a obecnie szef Polskich Młynów należących do Zbigniewa Komorowskiego, niegdyś polityka PSL, który przez lata przejmował upadające młyny i elewatory zbożowe. Pawlak dziwi się beczelnej insynuacji, ponieważ służby przeprowadziły w sprawie importu ukraińskiego zboża dochodzenie, więc Henryk Kowalczyk jako minister rolnictwa miał pełny wgląd w to, kto i ile zboża stamtąd przywiózł. Na swojej stronie internetowej Polskie Młyny zapewniają, że używają tylko zboża krajowego.

Zbigniew Komorowski kontroluje nie tylko Polskie Młyny, ale też całą olbrzymią BZK Group. Jej częścią jest Bioagra, największy w kraju producent etanolu z kukurydzy, a także Bioagra Oil, wytwórca biokomponentów z rzepaku do oleju napędowego. Pod Bioagrą w Nysie protestowali rolnicy, ponieważ ich zdaniem przerabia ona ziarno z Ukrainy. Opolszczyna to teren Janusza Kowalskiego, który z ramienia Solidarnej Polski jest wiceministrem rolnictwa. On także ma więc pełną wiedzę na temat tego, gdzie surowiec kupuje Bioagra. Ale udaje, że nie wie i tweetuje: „Jeżeli opolscy rolnicy mają rację w sprawie Bioagry, to mamy do czynienia z wielką aferą PSL”. Pod tweetem Kowalskiego pojawił się inny, już nie jego autorstwa: „Najwięcej importuje Cedrob, czyli kolega Morawieckiego”.

Skoordynowana akcja polityków Zjednoczonej Prawicy pachnie chęcią przykrycia kolejnej „wielkiej afery PiS”. Kiedy zaczęły się protesty zdesperowanych rolników, ich uczestnicy jako tego, kto



obławia się na ukraińskim zbożu, wskazywali właśnie Cedrob, największy obecnie w kraju concern produkujący pasze, drób i mięso. Pytali wręcz, czy sprowadzone przez tę firmę ukraińskie zboże nie jest aby magazynowane w silosach państwowego Elewarru. Elewarr zaprzeczył. Zaprzeczenie nie odnosi się jednak do samego faktu importu ukraińskiego ziarna. Rolnik spod Kluczborka zapewnia, że kiedy do wytwórni pasz przyjeżdżała ukraińska kukurydza, Cedrob wstrzymywał odbiór ziarna od miejscowych dostawców.

Obecna potęga Cedrobu zbudowana została w czasie rządów PiS. Firma ma bliskie związki z tą partią, sponsoruje ważne dla niej imprezy, jak Człowiek Wolności Tygodnika „Sieci” czy Człowiek Roku „Gazety Polskiej”. Paweł Kukiz opisał na Facebooku, jak prezes tej firmy Andrzej Goździkowski próbował przeciągnąć na stronę PiS powstałego z jego partii Jarosława Sachajkę: „Drobiarz zasugerował stanowisko w Ministerstwie Rolnictwa i zaproponował spotkanie z premierem”. Wielkie wpływy Goździkowskiego w PiS publicznie opisywał też były minister Krzysztof Ardanowski, który go nie znosił. Spotykać się z szefem Cedrobu jednak musiał na wyraźne polecenie najważniejszych osób w rządzie i państwie. Zdaniem Ardanowskiego wycofanie się partii z zakazu uboju rytualnego, ale tylko dla drobiu, którego największym producentem w kraju jest Cedrob, wyłobbował właśnie Goździkowski. W ten sposób uratował dla swojej firmy kilka miliardów złotych. Kiedy po dymisji Kowalczyka niektórzy spekulowali,

że na stanowisko ministra wróci Ardanowski, lepiej zorientowani twierdzili, że udziałowcy Cedrobu do tego nie dopuszczają. Ministrem został Robert Telus, rolnik gospodarujący na 18 ha pod Łodzią, przewodniczący sejmowej komisji rolnictwa, bez własnego zaplecza politycznego.

Importu ukraińskiego zboża nie wypiera się Agrolok w województwie kujawsko-pomorskim, duży producent pasz. Trudno znaleźć firmę, która nie zechce surowca kupić taniej, jeśli nie łamie przy tym prawa. Siedzibę firmy w Osieku rolnicy okopowali przez dobę, ale Paulina Biernatowska w imieniu Agroloku stwierdziła, że ten nie czuje się stroną sporu rolników z ministerstwem. Firma potrzebuje do produkcji 250 tys. ton rzepaku rocznie, nie może sobie pozwolić na przestoje z powodu braku surowca. W Polsce ceny są nie tylko wysokie i zmienne, ale często nie można go kupić. Gdyby nie było ziarna ukraińskiego, przetwórcy zapewne kupiliby słowackie czy rumuńskie, bo jest od naszego tańsze.

Od cen paszy zależy opłacalność hodowli drobiu. Trudno przypuszczać, że Wipasz swoje brojlery z patriotycznych powodów woli karmić droższą paszą. Inni właściciele kurników również. Polska jest dużym eksporterem drobiu, na razie ma ceny konkurencyjne, także dzięki tańszemu paszom z ukraińskiego ziarna. Kiedy mieszkańcy Podlasia protestowali przeciwko budowie przez Wipasz kolejnych kurzych ferm, ten stwierdził: „Ja mogę nie eksportować, ale za co kupimy Patrioty?”. Który rodzaj patriotyzmu jest teraz ważniejszy?

Politycy PiS usiłują złość rolników skierować na firmy Komorowskiego, ale to nie one kontrolują polski rynek zbożowy, a także sporą część przemysłu przetwórczego. Karty rozdają koncerty międzynarodowe: Cargill, ADM, Bunge i Louis Dreyfus. Niektóre z nich zainwestowały w Ukrainie, trudno sobie wyobrazić, że nie kupują tamtejszego zboża, żeby przerabiać je u nas. Dla polskich rolników, którzy przepłacili dwóm państwowym producentom za nawozy, oferowane dziś przez eksporterów ceny są ciągle za niskie. Niewielu chce zboże sprzedać, wolą czekać na obiecane przez rząd rekompensaty. Za granicę zboża wypływa z kraju jednak mniej, niż można by sprzedać. Więc magazyny korkują się jeszcze bardziej.

Mirosław Marciniak, analityk firmy zbożowej InfoGrain, o firmach, które sprowadzają zboże z Ukrainy, wie wszystko. – Gdybym ujawnił czarną listę, okazałoby się, że jest na niej większość polskich młynów, mieszalni pasz oraz mnóstwo małych firm handlowych, zwłaszcza z południowego wschodu Polski. Po prostu: kto mógł i kto wiedział jak, korzystał na beczynności państwa.

JOANNA SOLSKA
O nastrojach na wsi czytaj na s. 29.

Niewypał?

Ogłoszony 4 kwietnia akt oskarżenia **Donald Trumpa** nie ucieszył specjalnie jego przeciwników i wzbudził obawy, czy nie pomoże mu w ponownym wyborze do Białego Domu. Ekspertsi prawni zwracają uwagę na jego dziwaczną konstrukcję: przestępstwo byłego prezydenta miało polegać na tym, że wypłaty okupu dla pornogwiazdy Stormy Daniels były kamuflowane jako rutynowe wydatki w jego firmach, ale ponieważ w świetle prawa to tylko wykroczenie, oskarżający Trumpa prokurator Alvin Bragg przypisał im dodatkowy, kryminalny motyw – chęć ukrycia innego przestępstwa: naruszenia prawa o finansowaniu wyborów, kwalifikując wypłaty dla Daniels jako donacje na jego kampanię w wyborach w 2016 r. Bragg nie mógł jednak postawić tego drugiego, kryminalnego zarzutu wprost, ponieważ jest tylko prokuratorem stanowym, a chodzi o federalne prawo wyborcze. Według niektórych prawników fałszerstwa dokumentów biznesowych przedawniły się poza tym jako ewentualne przestępstwo.

Chociaż nie ma wątpliwości, że Trump chciał ukryć swoje seksualne eskapady nie tylko przed żoną, lecz i po to, by nie pogrzebały jego szans na prezydenturę, prawnicy przewidują, że prokuratura trudno będzie wygrać sprawę, przynajmniej przed wyborami w 2024 r., bo adwokaci byłego prezydenta łatwo wykorzystają jej słabości. Następne przesłuchanie wyznaczono na grudzień, ewentualny proces odbyłby się w styczniu, ale nawet w razie wyroku „winny” obrona z pewnością się od niego odwoła i apelacja może się ciągnąć miesiącami. Według konstytucji Trump może się ubiegać o Białą Dom nawet z aresztu albo jako oskarżony z sądu.

Na razie Trump jest oficjalnym kandydatem do nominacji prezydenckiej z ramienia Partii Republikańskiej i jako ofiara rzekomej politycznej dintojry – jak przedstawia oskarżenie prawica – powiększył swą sondażową przewagę nad głównym rywalem Ronem



DeSantisem. Konserwatywni komentatorzy dowcipkują, że cała historia jest perfidnym spiskiem Demokratów, którzy użyli Bragga jako narzędzia, gdyż marzą o tym, żeby to właśnie Trump walczył jako kandydat GOP o Białą Dom, bo tylko jego będzie w stanie pokonać starzejący się Joe Biden. Za byłym prezydentem ciągnie się kłopotliwy bagaż, ok. 30 proc. Amerykanów popiera jego kandydaturę i nie wiadomo, czy nie zostanie oskarżony o rzeczywiście poważne czyny, jak inspirowanie puczu 6 stycznia 2021 r. czy naciski na władzę Georgii, aby sfałszowały wybory w tym stanie. Precedens, dzięki prokuratorowi Braggowi, mamy już za sobą.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

Niemcy bez atomu

Trzy ostatnie niemieckie elektrownie atomowe przestaną dostarczać prąd do systemu 15 kwietnia. Bloki Isar 2 i Neckarwestheim 2 na południu kraju oraz Emsland na północy jeszcze w zeszłym tygodniu odpowiadały za 6 proc. krajowej produkcji prądu i miały być wyłączone już trzy miesiące temu. Wtedy jednak kanclerz Olaf Scholz przekonał koalicyjnych Zielonych do zwłoki – w obawie o wydolność systemu energetycznego w czasie wojny w Ukrainie. Ale teraz nie ma już odwrotu. Jak powiedziała „zielona” minister środowiska Steffi Lemke, „pozbywamy się technologii wysokiego ryzyka, której do końca nie można kontrolować”.

Decyzję o stopniowej rezygnacji z energii atomowej podjęła kanclerz Angela Merkel w 2011 r. zaraz po katastrofie w japońskiej elektrowni Fukushima. Ale ten proces ugrzązł jeszcze przed rosyjską agresją na Ukrainę, gdy w obliczu zbliżającej się wojny ceny gazu ziemnego, kluczowego w produkcji niemieckiej energii, mocno wzrosły. Kolejny skok cenowy nastąpił w sierpniu 2022 r., gdy Rosja wstrzymała



eksport gazu do Niemiec przez Nord Stream I. Ostatnie dwa lata były więc dla Niemców energetyczną rewolucją. Jeszcze w 2021 r. 55 proc. gazu sprowadzali z Rosji, w sierpniu ub.r. było to już 35 proc. Tak gwałtowna redukcja gazowego źródła energii zmusiła niemiecki rząd do odroczenia wyroku na atomie, widząc w nim – jak również w reaktywowanych elektrowniach węglowych – przejściowe źródło energii, do czasu, gdy filarami systemu energetycznego staną się w końcu źródła odnawialne, na które stawiają współzrządcy Zieloni.

Bezpieczna rozbiórka w sumie 30 elektrowni, które przez sześć dekad zasilają Niemcy w prąd, jeszcze potrwa. Jak to podsumowała minister Steffi Lemke, „trzy pokolenia Niemców korzystały z energii atomowej, a teraz 30 tys. pokoleń będzie musiało żyć z nuklearnymi odpadkami”. Ale sami Niemcy nie są przekonani co do powodzenia tej energetycznej rewolucji. W sondażu dla telewizji RTL większość pytanym nie była pewna, czy źródła odnawialne w przewidywalnej przyszłości staną się filarem systemu energetycznego.

Więcej NATO w Europie

Czwartego kwietnia Finlandia została 31. członkiem Sojuszu Północno-atlantycznego. Po tym jak Turcja jako ostatnia zaakceptowała poszerzenie, końcowe dokumenty akcesyjne wymieniono w kilka godzin. Na 74. urodziny NATO, po 321 dniach od złożenia wniosku, wschodnia flanką zyskała północny przyczółek rozciągający się od Arktyki do Bałtyku. Granica NATO–Rosja wydłużyła się o ponad 1300 km lasów, jezior i bagien. Choć Finlandia jest większa od Polski, posiada ledwie 5,5 mln mieszkańców, ale Finowie mają bliższy kontakt z wojskiem, obroną i cywilną odpornością w wielu wymiarach. To silne państwo mocnych ludzi. Nie chodzi tylko o powszechny pobór i mobilizację, wciąż będąc podstawą fińskiej armii, tak dużej jak ta polska w planach MON. To przede wszystkim kultywowana od dekad obrona powszechna, angażująca mężczyzn i kobiety, młodzież i dojrzałych obywateli, z miast i olbrzymiego interioru. To wreszcie narodowy charakter Finów, określane jako sisu – postawa pełna uporu, determinacji, nieustępliwości. To również historia sąsiedztwa z rosyjskim imperium w różnych jego postaciach – legendarnej obrony, utraconego terytorium, nieformalnego podporządkowania. Kraj z peryferiów Europy zyskał pewność siebie dzięki międzynarodowej współpracy, edukacji, nowoczesności i biznesowi. W pewnym momencie Helsinki stały się



nawet symbolem porozumienia Wschodu z Zachodem, gdy w równowadze strachu pojawiło się zaufanie.

Gdy jednak kremlowski tyran dokonał zamachu na fundamenty bezpieczeństwa Finów, Szwedów i reszty Europy, skandynawska izolacja przestała być wygodna. Niecałe trzy miesiące po rozpętnaniu przez Rosję wojny oba kraje poprosiły NATO o objęcie gwarancjami kolektywnej obrony i odstraszania nuklearnego. Ponieważ Finlandia i Szwecja od lat miały status partnerów i współdziałały z sojusznikami wojskami, nikt nie pytał, czy są gotowe i nie wymagały reform politycznych. Ze Szwecją jeszcze się nie udało, choć jest nadzieja, że po majowych wyborach Turcja zmieni, a Węgry przestaną się droczyć i lipcowy szczyt w Wilnie zgromadzi już 32 kraje. Tymczasem Finlandia wniesie do NATO armię silną, ale nastawioną na obronę własnego terytorium. Jej lotnictwo, siły morskie i przybrzeżne mogą pomóc mniejszym sąsiadom z południa. Rozległy kraj to dodatkowa przestrzeń i swoboda dla NATO w miejscu dla Rosji krytycznie ważnym.

Bałtyk i Zatoka Fińska zostaną de facto zamknięte sojusznictwem pierścieniem, obwód kaliningradzki będzie trudniej dostępny, nawet bazy Floty Północnej będą na wyciągnięcie ręki, jeśli trzeba – uzbrojonej. Jeśli Putin myślał, że podporządkowując militarnie Białoruś, sprytnie podszedł Zachód, to NATO pokazało, że potrafi zbudować strategiczną przeciwwagę. Linia styczności przeciwnych bloków się wydłużyła. Buforem nie chce być już nikt.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Paryż zegna hulajnogi

Najpierw tylko te wypożyczone i elektryczne. Ich usunięcia z ulic zażądali mieszkańcy w referendum. Mer Paryża Anne Hidalgo obiecała, że radni uszanują wyniki głosowania, choć miało śladową, niespełna 8-proc. frekwencję. Prawie 90 proc. głosujących nie zgodziło się na przedłużenie umów z trzema operatorami. Do 1 września z miasta zniknie 15 tys. wystawianych przez nich pojazdów. Ich właściciele lamentowali, że w referendum brały udział osoby raczej starsze i nie pozwolono na głosowanie elektroniczne, więc najmłodszy paryżanin – w domyśle: zwolennicy hulajnóg – nie zajęli stanowiska wygodną dla nich drogą.

Ledwie pięć lat temu Paryż, już zarządzany przez Hidalgo, stał w hulajnogowej awangardzie. Z czasem przybierało argumentów przeciw komercyjnemu systemowi wypożyczeń. Operatorzy nie poczuwają się do odpowiedzialności za porzucone pojazdy, lądujące m.in. na dnie Sekwany. Dyskusyjna pozostaje wartość ekologiczna tego środka transportu, bo baterie zanieczyszczają środowisko, a sprzęt z racji kosztów nie bywa naprawiany, zamieniając się w trudną do utylizacji górę



elektrośmieci. W czasie protestów żółtych kamizelek z e-hulajnóg składano barykady. Zdaniem Hidalgo 5 euro za 10 min przejażdżki to zbyt wysoki koszt. A sama jazda, cicha i z dużym przyspieszeniem, skutkuje wypadkami, także śmiertelnymi.

Wysiłkom francuskiej stolicy z ciekawością przygląda się reszta kontynentu. Bo nie tylko o hulajnogi chodzi. Pani mer obiecuje – a przeciwnicy pomysłu mówią o zielono-rowerowej utopii – miasto 15-minutowe, by w kwadrans pieszo lub na rowerze dało

się dotrzeć do wszystkich ważnych dla mieszkańca miejsc. Są efekty. W XXI w. liczba podróży samochodami spadła o ponad 60 proc. W przyszłym roku zacznie też obowiązywać zakaz wjazdu do stolicy dla najbardziej kopających samochodów, od 2030 r. zakaz obejmie wszystkie auta spalinowe. Ratusz obiecuje oddawanie mieszkańcom przestrzeni miasta i przebudowę najszerzych ulic, będących spadkiem po powojennym zachłpieniu motoryzacją.

Rozmowa o mieście bez samochodów – s. 57.